Nr. 43 | We Lwowie Środa dnia 12 Lutego 1896. | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 17.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Klecki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam Ste. de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatna korespondencja 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy o1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Z chwili bieżącej.

**Lwów 11. lutego.**

O programie rozpoczynającej się dnia 15. b. m. kampanji parlamentarnej mieliśmy już wprawdzie sposobność pisać, niemniej jednak uważamy za stosowne, podać następujące zestawienie wedle źródeł półurzędowych. Na pierwszem zatem posiedzeniu wniesiony zostanie rządowy projekt reformy wyborczej i izba wysłucha dotyczącego *exposé* prezydenta ministrów. Przedłożenie projektu w sprawie regulacji płac urzędniczych ma nastąpić dopiero w czasie późniejszym. Wedle intencyj rządu, ma izba przed świętami wielkanocnemi obradować do dnia 22. marca, a po ferjach świątecznych od dnia 8. kwietnia najpóźniej do dnia 13. maja, albowiem w dniu 15. maja mają delegacje rozpocząć swoje czynności w Buda-Peszcie. Program rządu dla sesji wiosennej opiewa: Załatwienie budżetu, projektu wykupna kolei północno zachodniej i projektu reformy wyborczej. W konferencji przewodniczących klubowych ma być także rozstrzygniętą kwestja, żali nad reformą podatkową mają być dalej prowadzone obrady, a w razie twierdzącym, czy przed, czy po reformie wyborczej. Odnośnie do reformy wyborczej życzeniem rządu jest, aby komisja dla reformy wyborczej z pominięciem subkomitetu podjęła pracę w przyspieszonem tempie, po określeniu wobec niej swojego stanowiska przez poszczególne kluby. Komisja musi jeszcze dokonać wyboru przewodniczącego w miejsce barona Widmanna, który złożył mandat poselski. Wybór padnie w myśl zawartego kompromisu znowu na członka zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Izba dokona też w najbliższym czasie wyboru deputacji kwot. Istnieje silny prąd w tym kierunku, aby deputacja ta rozpoczęła swoją czynność dopiero wówczas, gdy rząd przedłoży parlamentowi cały materjał, dotyczący zawartych z Węgrami umów. Z uwagi na trudności, na jakie natrafiają dotychczasowe rokowania z Węgrami, rząd zapewne nie będzie w możności przedłożenia deputacji już teraz żądanego materjału i dla tego panuje przekonanie, że na wypadek, gdyby porozumienie przedtem nie nastąpiło, przedłożenia ugodowe wejdą do obu ciał prawodawczych dopiero w jesieni. Także i świeżo wniesione części reformy procedury cywilnej mają być załatwione. Tak opiewa program. Pokaże się, żali go istotnie wyczerpią.

* * *

Wiadomo, że sprawa powiększenia floty niemieckiej zajmowała w ostatnich dniach wcale żywo umysły polityczne nad Sprea. Kursowały tu rozmaite pogłoski dymisyjne i szukano następcy dla kanclerza rzeszy księcia Hohenlohego. Owoż sprawę tę poruszono także na jednem z ostatnich posiedzeń budżetowej komisji parlamentu niemieckiego i przy obradach nad etatem urzędu dla spraw zewnętrznych oświadczył sekretarz stanu baron Marschall, że w bieżącej sesji rząd nie wystąpi z żądaniem specjalnem dla celów marynarki, wykraczającem po za normalny etat. Przyznał natomiast, że kwestja powiększenia floty stanowi przedmiot obrad odnośnych ministerstw. Kiedy one jednak się skończą, dotychczas oznaczyć nie można. Wynik tych obrad podany będzie w swoim czasie do wiadomości rządów związkowych i parlamentu, a wówczas stanie się także jasnem, jakie cele mają przed oczyma sfery decydujące i jakich potrzeba środków pieniężnych jednorazowych, tudzież stale się powtarzających. Ze stanowiska ministerstwa spraw zewnętrznych zaznaczyć należy, że potrzeba wzmocnienia floty, zwłaszcza krążowników, znacznie w ostatnim roku wzrosła. Nie polega to bynajmniej na zmianach w polityce zamorskiej lub w ogóle zagranicznej. Zmiany takie dotychczas nie nastąpiły, ani nikt do nich nie zmierza, chodzi natomiast o bezpieczeństwo kolonij, o utrzymanie i wzmocnienie tamże stanowiska Niemiec, tudzież o obronę Niemców za granicą i ich interesów, zwłaszcza handlowych, zgodnie z przepisami prawa narodów i istniejących traktatów. Wzrost zapotrzebowania nie jest zatem wynikiem wydarzeń ostatnich dni, wypływa ono po prostu organicznie ze wzrostu interesów zamorskich. Flota niemiecka musi i temu wzrostowi dotrzymać kroku. Od spełnienia tego warunku państwo uchylić się nie może. A więc flota będzie powiększona, ale później.

* * *

Wedle informacyj pewnej części prasy berlińskiej, kwestja uznania Bułgarji, względnie księcia Ferdynanda, wejdzie niebawem na dyplomatyczny porządek dzienny, mimo, że formalnie rokowania między interesowanemi mocarstwami jeszcze się nie rozpoczęły. Sposób postępowania będzie wreszcie ten, że Turcja jako państwo zwierzchnicze uzna księcia Ferdynanda i wezwie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim do przyłączenia się do tego kroku. Przedtem naturalnie rząd Wysokiej Porty zapewni się w drodze poufnych zapytań, iż przeciw temu uznaniu nie podniesie znikąd opozycji. Wedle dzisiejszego stanu rzeczy nie spodziewają się z żadnej strony oporu. O ile bowiem wiadomo, żaden z sygnatarjuszy traktatu nie sprzeciwi się zatwierdzeniu księcia Ferdynanda. Potwierdza się także wiadomość, że prezydent gabinetu bułgarskiego pan Stoiłow przedłożył już w Stambule prośbę o uznanie panującego księcia. Przypuszczają także, że nie uczynił tego bez wiedzy Rosji, a z przyjęcia, jakiego doznał u sułtana, wnoszą, że Rosja, której wpływ teraz przeważa w pałacu sułtańskim, zaaprobuje prośbę Stoiłowa. Swoją drogą Turcja nie uczyni zadość życzeniu Bułgarji bez warunków i bez pewnego zastrzeżenia. Wedle pewnej wersji stawia rząd turecki warunki, które Bułgarja będzie musiała spełnić. Jeden z najważniejszych będzie prawdopodobnie polegał na tem, że Bułgarja w sposób stanowczy zobowiąże się do utrzymania ścisłej neutralności wobec agitacyj, skierowanych przeciw Turcji. Innemi słowy znaczy to: Turcja chce mieć przynajmniej pewność, że Bułgarja nie będzie popierała sprawy macedońskiej. Za tą cenę zatwierdzenie księcia Ferdynanda nie sprawi jeszcze oporu. Nie ulega już teraz żadnej wątpliwości i rzeczą pewną, że znajdujemy się wobec zupełnie nowej sytuacji na półwyspie bałkańskim, sytuacji niezwykle korzystnej dla Rosji, z której niezawodnie w Petersburgu mądrze potrafią skorzystać. A cóż we Wiedniu? O tem, potem.

## Komisja szkolna

**o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich**

Na ostatniem posiedzeniu zajmował się sejm sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich na rok szkolny 1894/5, które to sprawozdanie opracował ks. Czartoryski.

W sprawozdaniu tem komisja omawia kwestję nauki religji w klasach dopełniających, podnosząc z zadowoleniem starania władzy szkolnej w tym kierunku, a zarazem wyraża nadzieję, że i władze duchowne ze swej strony dołożą starań, aby duchowieństwo przy nauczaniu religji popierało usiłowania szkolnictwa, kładąc nacisk na praktyczne obowiązki chrześcjanina w rodzinie i społeczeństwie i nadając tem samem dziełu oświaty ludowej owe uświęcenie, które kościół jedynie takiemu dziełu nadać może, jeśli zechce swego potężnego wpływu użyć w celu ugruntowania chrześcjańskiej cywilizacji u ludu naszego. Komisja zwraca przytem uwagę na trudności, z któremi władze szkolne mają do walczenia z powodu braku kandydatów na posady katechetów przy szkołach miejskich.

Następnie podnosi komisja, że nadzór szkolny, jeśli ma być należycie wykonywany, należy z pewnością do najtrudniejszych zadań władz szkolnych. Kontrola szkół i nauczycieli sama przez się wymaga nadzwyczajnego zasobu i specjalnych wiadomości i zmysłu pedagogicznego, i długoletniej praktyki i ścisłości i bezstronności — przymiotów, które niesłychanie rzadko znaleźć można połączone w jednej indywidualności. A jeśli się zważy, że szkół ludowych jest u nas czynnych 3.640 z 6.896 klasami, nauczycieli 6.287, uczęszczających zaś do szkoły dzieci 593.972, a do nadzorowania tego ogromu czynności w 74 powiatach i dwóch miastach głównych, było do niedawna tylko 59 inspektorów, którzy obecnie doszli do liczby 62; jeśli dalej zważy się, że inspektorowie oprócz wizytacji szkół i napisania z tych wizytacyj sprawozdania, mają jeszcze sporo czasu zajętego posiedzeniami rad okręgowych, pertraktacjami organizacyjnemi, korespondencją z radą krajową i radami miejscowemi, konferencjami nauczycielskiemi, zestawianiem różnych wykazów urzędowych itd., to łatwo pojąć, że przy najlepszych chęciach i niepomiernych zdolnościach, tylko wyjątkowo ten i ów inspektor potrafi sprostać swemu zadaniu w takiej mierze, jak tego społeczeństwo od niego wymaga i jak on sam się do tego poczuwa. Dodać wypada jeszcze, że nadzór nad tym nadzorem polega na ocenieniu przez radę krajową owych raportów piśmiennych, tudzież na sprawozdaniach inspektorów krajowych. Inspektorowie ci zaś, których do niedawna było tylko trzech na cały kraj, mając każdy po 25 powiatów do nadzorowania, mają czas do objazdów nader ograniczony czynnościami bieżącemi, biórowemi i naradami w pełnej radzie krajowej i w jej sesjach. Wobec tego stanu rzeczy, komisja uważa za postęp, że udało się władzy szkolnej krajowej uzyskać ustanowienie czwartego inspektora krajowego i stopniowe pomnożenie liczby inspektorów okręgowych. Zawsze jednak dotąd jeszcze czternastu inspektorów ma nadzorować po dwa okręgi szkolne, podczas gdy jak to z poprzedzających wywodów wypływa, na jeden okręg jeden inspektor zaledwie wystarcza. Komisja tedy szkolna ponawia rezolucję dawniejszą, domagając się rychłego dalszego pomnożenia inspektorów okręgowych i dodania im sił kancelaryjnych do pomocy.

W urządzeniu i prowadzeniu seminarjów nie zaznacza sprawozdanie rady szkolnej kraj. żadnej zmiany, prócz kwestji dodatkowego wykształcenia nauczycieli i nauczycielek, w którym to celu urządziła rada szkolna kursa fachowe dla szkół wydziałowych, mianowicie w Krakowie dla przedmiotów przyrodniczo-matematycznych, we Lwowie dla rysunków i matematyki, do których uczęszcza po dwudziestu kandydatów; inne zaś także w Krakowie i we Lwowie, dla przedmiotów historycznych i językowych, dla trzydziestu kandydatów, dalej dla czterdziestu nauczycielek kursa robót kobiecych, nareszcie w Horodence kursa rolnicze dla dziesięciu uczniów, przysparzając tem zarządzeniem szkołom zastęp nauczycieli i kierowników z fachowem i stosunkowo wyższem wykształceniem, nauczycielom zaś nowe widoki awansu na lepsze stanowiska z wyższem wynagrodzeniem.

Komisja szkolna przyjmując z zadowoleniem do wiadomości rozumne i energiczne w tym kierunku działanie rady szkolnej, nie wątpi, że władza nasza szkolna krajowa z niemniejszą bacznością zwróci swą uwagę ku stronie wychowawczej swego zadania, starając się, jak to zeszłoroczna komisja wskazała, obok przysporzenia krajowi większej liczby nauczycieli ukwalifikowanych, ażeby wychodzący ze seminarjum kandydat był przedewszystkiem człowiekiem opartym na zdrowych zasadach, z poczuciem obowiązku, przejęty ważnością swego zadania, bez przesadnego wyobrażenia o ważności własnej osoby, skromny, ścisły, służbisty, surowy dla siebie, życzliwy dla innych. Przejęta tą myślą, do tego celu dążąc, komisja sejmowa szkolna, w dwóch poprzednich swoich sprawozdaniach wskazywała potrzebę założenia i praktycznego urządzenia internatów przy seminarjach nauczycielskich. Komisja obecna zgadza się z tem wielostronnie wyrażonem życzeniem, urzeczywistnieniem którego i rada szkolna już się zajmuje; ofiarując bowiem kandydatom nauczycielskim w takim internacie, za mierną opłatą skromne, przyzwoite schronienie, koleżeńskie pożycie, życzliwą opiekę, połączoną ze ścisłym porządkiem domowym, można spodziewać się, że tak jak podwyższenie płac i nadanie stypendjów, i takie internaty zachęcać będą młodzież do zawodu nauczycielskiego i że tym sposobem liczba nauczycieli będzie większą, jakość zaś ich coraz odpowiedniejszą.

## „Pushing Joe."

*Berl. Tagebl.* — jak wiadomo organ, uważany za echo intencyj i zapatrywań rządu rosyjskiego — zamieszcza w jednym z ostatnich numerów, pod powyższym napisem, taką korespondencję z Londynu z datą 6. b. m.: Było to w czasie orędzia Clevelanda, gdy w wagonie kolei podziemnej zaczepił mnie pewien jegomość, wcale mi nieznany i zaczął rozprawiać o Anglji i jej polityce. W takich razach mam zwyczaj trzymać się biernie i tylko słuchać. — „Jakie to szczęście — rzekł nieznajomy na końcu swych ekspektoracyj o Wenezueli — że na czele rząd umamy takiego męża, jak lord Salisbury, który jest dzisiaj najtęższym politykiem w Europie." Skinąłem głową potakująco, jakkolwiek nie byłem tak bardzo przekonany o prawdziwości powyższego twierdzenia. Mimo to pamiętałem dobrze o tem, co w roku 1878 powiedział mi był obecny ambasador włoski w Petersburgu hrabia Maffei, gdy Salisbury obejmował urząd sekretarza spraw zagranicznych: „*Il tripote moins que les autres*— liberały..." Podonczas należał Chamberlain do tych „innych." Był przewódcą radykałów, entuzjazmował się dla sprawy zniesienia kościoła państwowego i dla bezwyznaniowych szkół przymusowych — czego wszystkiego wyrzekł się następnie, kiedy to w obozie liberalnym przyszło do rozłamu skutkiem homerulu gladstonowskiego. Zdaje się też, że z chwilą wejścia Chamberlaina do gabinetu, rozpoczął się w tegoż łonie „tripotage" polityczny — pospolite matactwo.

W czasie pierwszych miesięcy żywota nowego gabinetu, trzymał się Salisbury po staremu jeszcze. N. p. nie odmawiał sułtanowi słuszności i potępiał krecią robotę Armeńczyków. Zwolna jednak i stopniowo porzucał to stanowisko samodzielne, a mowy wygłaszane przezeń, mogły śmiało pochodzić od członka liberalnego rządu i obozu. Obawiamy się, że ulegał on wpływom „Pushing Joe'go" (natarczywego Joego) — jak opiewa ostatnie przezwisko, świeżo nadane Chamberlain'owi. Dokąd zaprowadziła Anglję chwiejna postawa Salisbury'ego w kwestji armeńskiej, to wykazał on sam w swej mowie ostatniej, będącej formalnem wyznaniem bezsilności. Jeśli tedy zmuszeni jesteśmy przypuszczać, że to Chamberlain był motorem angielskiej polityki co do Armenji, to twierdzimy, że tem samem oddał on Salisbury'emu niedźwiedzią przysługę. Pozbawił go bowiem znacznej części jego poprzedniej powagi dyplomatycznej.

Czy też czuje lord Salisbury, że związek z Chamberlainem może stać się dla niego i jego sławy wprost zgubnym? Na wszelki sposób jest to faktem znamiennym, że w swej mowie ostatniej premier angielski ani jednem słowem uznania nie odezwał się o swym sekretarzu kolonjalnym — nie zrewanżował się nawet, bodaj przelotnie, za komplement, jaki mu przypadł w udziale w birminghamskiej mowie Chamberlaina. W stosunkach angielskich jest to czemś niezwykłem.

Także w kolonjalnej polityce daje się Salisbury „Pushing Joemu" dalej porywać, aniżeli to być powinno. Piękna to rzecz — słowa — że z kolonij ze wszech stron nadchodzą manifestacje lojalne — lecz wartości tychże nikt jeszcze nie docieckł ponoć. Ile o nich sądzić można, okaże się dopiero wtedy, gdy przyjdzie im przyczyniać się złotem do utrzymania sił zbrojnych na morzu i lądzie, jakie ewentualnie i dla ich obrony służyćby miały — wolno zaś powątpiewać, żali Anglja sama zechce te koszta ponosić. Złośliwy mógłby też powiedzieć, że Chamberlain zamierza srejnować Salisbury'ego w opinji publicznej, aby dla siebie i unjonistów zapewnić ster spraw politycznych w Anglji.

Prawdę też mówiąc, nie poznajemy już w Salisburym owego starego, celów swych świadomego dyplomaty z lat dawnych, którego wola była prawem dla gabinetów, przezeń kierowanych. Polityka jego oscyluje wyraźnie — wnosząc z własnych jego mów, ostatniemi czasy wygłoszonych. Nie byliśmy bowiem przyzwyczajeni u niego do wielkich słów, po których nie szłyby czyny. Oto np. w kwestji Wenezueli, to jak odbija zaraz jego nota, wystosowana do rządu Stanów Zjednoczonych, — a w której wyraził się o doktrynie Monroego, jako o tezie „przestarzałej i wszelkiego międzynarodowego znaczenia pozbawionej" — od słów podziwu dla tej samej doktryny, mieszczących się w ostatniej mowie premiera! Przedewszystkiem jednak jego polityka wobec Niemiec tak odbiega od jego dawnych w tej mierze poglądów, że musimy to poprostu przypisywać pewnemu rodzajowi nowych wpływów w gabinecie — jakkolwiek znów nie da się zaprzeczyć, iż już za rządów Gladstona-Rosebery'ego stworzone zostały nowe stosunki. Owoż stary Salisbury byłby koniecznie usiłował złagodzić wywołane przez tamtych kontrasty. Wszakże w dyplomacji bardziej jeszcze, jak gdziekolwiek indziej, „ton robi muzykę." Było np. drobnostką wyprzeć się napaści *Standarda* na ces. Wilhelma, aniżeli uporczywem milczeniem pozwalać na zakorzenienie się rozmaitych uprzedzeń. Tyle się tu mówi o zawiści, jaką mają żywić Niemcy wobec Anglji. Chamberlain, a nawet Salisbury sami wskazywali na to. Angielscy mężowie stanu powinni byli jednak pamiętać, jak bezinteresownemi były Niemcy, gdy sympatyzowały z tendencjami unjonistów i torysów w ich walce z homerulem liberałów. Gdyby wtedy Niemcy były zawistne, to sympatje ich znalazłyby się po stronie Irlandji i jej zapasów o byt samodzielny.

## Ze słowiańskich Łużyc.

(*D. K.*) W prasie naszej rzadko można się spotkać z wiadomością o pobratymcach naszych, Łużyczanach, zamieszkujących najdalej na zachód wysunięty cypl Słowiańszczyzny. A jednak stosunki, jakie utrzymują nasi bracia z pod zaboru pruskiego z Łużyczanami, zwłaszcza Szlązacy i młodzież polska, przebywająca w Dreźnie i Lipsku, są bardzo serdeczne i nie ulega też wątpliwości, że jeszcze większe pomiędzy Łużyczanami a Polską zbliżenie nastąpi. Lud wiejski w Łużycach jest dziś już świadomym swego słowiańskiego pochodzenia, a robotnik polski, który przez lato szuka na Łużycy zarobku, nie może się dość nachwalić gościnności

(10)

# Panna Staryńska

**POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA**
**w dwóch częściach**
przez
**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

A panna Staryńska liczyła się właśnie do tych osób, z któremi z góry nie przypuszczał możliwości porozumienia, a cóż dopiero bliskich stosunków! Przecież, znając ją w Busku, byłby obowiązany ją znać w Warszawie. Cóżby on robił w salonie panny Staryńskiej, w którym musiała się gromadzić redakcja *Postępu*, on, który numeru okazowego tego pisma nie ścierpiałby na swojem stole. Wprawdzie z okazji tego interesu, obudzonego w nim przez tę kobietę, wziął był w Busku, kilka razy do rąk to nienawidzone ze słychu pismo, wprawdzie był w niem dostrzegł dobrą redakcję i przeczytał poglądy, które mu się wprost podobały, ale wogóle zmieniać wyznania wiary, najmniejszej ochoty nie miał.

Była to więc dla niego znajomość nie tylko ze stanowiska przepaści, dzielącej sfery, niemożliwą. Musiałby jej to, nieraz mimowoli, w rozmowie dwóch intelligencyj pociąganych ku sobie, dać uczuć. Toby może jej sprawiło przykrość. A on też najmniejszej chęci nie czuł być przykrym osobie, której tyle miłych chwil zawdzięczał, której typ miał w wspomnieniach niezatarcie i sympatycznie wyryty, na zawsze pozostać.

A dobre wspomnienia hrabia cenił i nie wątpił, że z wiekiem je jeszcze więcej cenić będzie. Tymczasem tak go interesowało rozwiązanie tej komedji, jaka się w jego oczach rozgrywała, że aż truchlał, by termin jego wyjazdu nie nadszedł, a tutaj okoliczności się w pełni nie rozwinęły. On, tyle swego „ja" poświęciwszy pannie Staryńskiej, pragnął wiedzieć, czy wyjdzie za którego ze swych aspirantów, a więcej jeszcze pragnął widzieć, jak i kiedy z nimi się załatwi. Ani wątpił bowiem, że gdy ta chwila obrachunków nadejdzie, on, jeżli tylko będzie temu obecny, nie tylko ją odczuje, ale z fizjonomji kobiety odgadnie jej słowa.

Jeden tylko miał żal do niej. Że się nie urodziła choćby hrabianką. Z zalet nic jej, tylko tego brakowało. Wszędzie, gdzieby ją spotkał, wziąłby ją za kobietę z „wyższych sfer". W tych sferach nawet, przyznawał, trudno było i rzadko spotkać tak pański aplomb, taką dumną postawę i spojrzenie, taki tryumf na obliczu.

Slepy wyznawca, nigdy ani przypuszczał, by to porywy nie były złudnymi i to było jeszcze jedną więcej przyczyną, dla której ostatecznie poznać panny Staryńskiej nie chciał. Pocóż tracić przyjemne złudzenie? A w mieszczaństwie urodzić się nie mogła panna, któraby posiadała te światła w rzeczywistości, jakiemi grało oblicze tej kobiety.

Takiem było usposobienie hrabiego, gdy pewnego dnia mu się zdało, że rozwiązanie komedji, jaką przedstawiały dlań konkury trzech młodzieńców, zbliżało się gwałtownie ku końcowi. — Ze zdwojoną zapalczywością współubiegali się o względy bogatej panny, zawistniejsze, niż kiedykolwiek rzucali sobie spojrzenia, ba! otwarcie się wzajemnie usuwać starali, każdy pewny wygranej, każdy z zapałem w oku, postanawiający zakończyć. A kobieta w tem wszystkiem wyglądała enigmatyczniej, niż kiedykolwiek. A blask zadowolenia, świecący na jej obliczu, skłaniał Holsztyńskiego chwilami do bolącego przypuszczenia, iż panna ta wyjście za wybranego z pomiędzy tych trzech, uważała za rodzaj osiągniętego tryumfu. W zakładzie opowiadano sobie, że to ten, to ów dostał kosza, lub zostanie przyjęty. Pani Olimpja chodziła jakby bledsza z przerażenia nad zbliżającym się wypadkiem. Pani marszałkowa codzień zdawała się być pewniejszą losu swego protegowanego bratanka ś. p. pana marszałka.

Nic więc też dziwnego, że hrabia dnia tego znalazł się jeden z pierwszych w sali zakładowej, gromadzącej gości do improwizowanych tańców, które roku tego były na porządku dziennym. Trzej młodzieńcy w nadziei, że taniec najzbawienniej wpłynie na pannę Staryńską i wyrwie jej z ust czy serca przyzwolenie ożywiali cały Busk, urządzając zabawy po zabawie.

Jakież jednak było zdziwienie Holsztyńskiego, gdy kwadranse, a potem i godziny mijały, a ani panny Staryńskiej, ani jej trzech wielbicieli w sali nie było znaku.

Wyjechać nie mogli, bo ich widział popołudniu. Oczekując z minuty na minutę ukazania się we drzwiach wchodowych panny Staryńskiej, której wejście sprawiało mu zawsze dziwnie miłe i rozświecające w duszy wrażenie, przeczekał kilka godzin. Już miał zamiar wstać i z sięgnąć języka, gdy weszła Stefa, piękniejsza niż zwykle, rozweselona i tryumfująca jak nigdy, a jeszcze bardziej odbijająca od niej pani Olimpja swym dnia tego, pognębionym i stroskanym wyglądem.

Już się przywitała i została powitaną, już zrobiła kilkanaście obrotów tańca w sali, już nieraz niejedno zmierzyła śmiało spojrzenie ze wzrokiem hrabiego, a ani jednego z konkurentów nierozłącznych i nieodłącznych nie było.

Hrabia, ten człowiek daleki zwykle od ciekawości, pałał nią. Nadto mu się wydało, iż okoliczność, która go tak interesowała była przedmiotem wszystkich rozmów w sali, śmiechów, ruszeń ramionami, iż na pannę Staryńską patrzano ze zdwojonym interesem.

Wreszcie wytrzymać nie mógł. Potoczył oczyma dokoła siebie szukając znajomego. Nie znalazł nikogo. Witał i odszukał doktora.

— Doktorze drogi! — Cóż się stało? — zagadnął — cóż znaczy to opóźnienie panny Staryńskiej? Ta nieobecność trzech budrysów?

— Jakto? nie wiesz pan? — zapytał doktor też podniecony z zadziwieniem. — Panna Staryńska wczoraj ze swoim masztalerzem obrała odpowiedni na przejażdżkę *terrain*. Dziś zaprosiła swoich adonisów na towarzyszy i puściła się z nimi na fosy, rowy, barjery i żywopłoty. Osiński wytrzymał, ale wróciwszy, położył się do łóżka i w tej chwili przysłał tu po doktora. Bylickiemu jakaś zła gałąź w lesie podrapała twarzyczkę, a Zabielski spadł z konia na drugiej przeszkodzie i jeszcze go nie przywieźli. Ona zaś przebrała się i patrz pan, jak wywija...

Holsztyńskiego oczy wyrażały radość, uwielbienie i poważne uczucia, któremi mu grały mózg i dusza.

— Ha! taka panna! — wykrzyknął. — Nie słyszałem nic podobnego.. Zrobiła tych trzech durniów *kampfunfähig*... Nie słyszałem nic podobnego! Cóż za koncept! Cóż za niezrównany koncept!!! Jeśli to zrobiła, aby choć na jeden wieczór się ich pozbyć... Ależ to tęga panna..

Mówiąc to nie spuszczał wzroku ze Stefy admirującego ją całą gamą swych fiber. Ona właśnie po tańcu zajmowała swoje zwyczajne miejsce w framudze okna. Ich wejrzenia w tej chwili się spotkały, jakby kobieta czuła, że o niej tam w drugim końcu sali mówił ten trapiący nieznajomy.

— Doktorze drogi — podchwycił hrabia — przedstaw mnie pannie Staryńskiej...

— Służę...

I obaj ruszyli wprost na Stefę przez środek opróżnionej chwilowym wypoczynkiem muzyki sali.

Stefa ich widziała idących prosto na nią. Oblicze jej wyraziło jakby nadmierne zadowolenie, które podniosło jej pierś. Ale usta zarysowały się kostycznym wyrazem, którym je zacisnęła myśl: „A więc wreszcie raczy się hrabia przedstawić".

— Hrabia Holsztyński! — zawołał doktor, słyszany przez pół sali, pytającej już: czyżby i ten wpisywał się w ośmieszone przed chwilą szeregi?

Gdy Holsztyński zajmował przy niej miejsce, ona pierwsza zaczęła.

— Jakież nadzwyczajnej okoliczności zawdzięczam, że pan, który uznawał za stosowne od dnia przybycia tutaj, nie spuszczać mnie z oka, dziś dopiero zapragnąłeś mnie poznać?

Hrabia nigdy nie słyszał z bliska głosu Stefy. Nuta jego, modulacja niepospolicie harmonijna nigdy niesłyszana, zrazu go tak zastanowiła, iż chwilowo niespodzianką, jaką mu sprawiała, uczuł się zarżnięty.

— Przepraszam panią — rzekł po chwili — że nie odrazu odpowiadam na pytanie. Ale nuta głosu pani swą modulacją, swą gammą, jest tak niepospolitą, tak muzykalną, iż doznaję wrażenia, którego doznajemy po usłyszeniu w operze jednej z tych niespodziewanych, a przecudnych aryj...

Stefa mu się bystro przyjrzała. Czyżby był banalnym, a niezdarnym komplemenciarzem?

— Obrażasz mnie pan tem niespodziewanem z mnie odkryciem, — rzekła z tą wciąż rozbawioną minką, nieznacznie jednak poważniejąc i jakby się zastanawiając — głos idzie zawsze w harmonji z inteligencją i duszą. Jak w muzyce. Im te subtelniejsze, tem głos muzykalniejszy, a modulacja umiejętniejsza. Smutne więc pan miałeś wyobrażenie o mojej duszy i inteligencji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i serdeczności, jaką mu chłop łużycki okazuje.

Do Łużyczan zbliżamy się terytorjalnie przez Szlązk. Etapami w tem zbliżeniu się były nasze pisma polskie, któremy założyły początkowo od Bytomia, granicy szlązko-małopolskiej, posuwając się coraz bardziej ku Wrocławowi: w Raciborzu, a później Opolu. Z Opola do Dolnych i Górnych Łużyc nie daleko; *Gazeta Opolska* utrzymuje już stosunki ze *Srpskiemi Novinami* w Budziszynie, a w Opolu trafiają się już Łużyczanie, którzy swą solidarność z nami dokumentują tym sposobem, że bywają na zebraniach naszych towarzystw. W Dreźnie zaś lub Lipsku nie obejdzie się na żadnej uroczystości, czy to obchodzie narodowym, czy zabawie, bez gości łużyckich.

Łużyczan będzie jeszcze około 200 tysięcy. Na wymarcie nie ma się naszym pobratymcom wcale, jest wśród nich jeszcze wiara i dużo zapału, kto temu nie wierzy, niechajby posłuchał z jakim zapałem śpiewają na swych zebraniach: *Hiszcze Srpstwo nezhubjeno* (Jeszcze Serbstwo nie zginęło) na nutę naszej „Jeszcze Polska nie zginęła". Należy również na korzyść naszych pobratymców powiedzieć, że nigdy oni dla pięknych ocząt *recte* rubli moskiewskich nie wypierali się swoich dla Polski sympatyj. Zmarły przed kilku laty ks. Hornik, bawiąc w Pradze, gdzie się spotkał z Polakami, którzy na czeską wystawę jubileuszową przyjechali, wyraźnie to zaznaczył, że Polaków i Łużyczan łączą węzły krwi i słowiańskiej cywilizacji zachodniej. Ks. Hornik mówił po polsku, jak Polak.

Ciekawym może to być również fakt, iż Łużyczanami w wysokim stopniu interesuje się uniwersytecka młodzież serbska. Studenci serbscy w Zagrzebiu i Wiedniu są abonentami miesięcznika *Łužica*, choć trudno Serbowi Łużyczan zrozumieć. Ten fakt, że Łużyczanie mówią po „serbsku" i „Serbami" się nazywają, a Serbowie również, zbliża oba narody ku sobie.

Ludność łużycka znajduje się w warunkach bardzo niekorzystnych, rozdzielona między dwa państwa niemieckie, część jej bowiem zamieszkuje okolice nad górną Szprewą w Saksonji, a druga podlega Prusom w obwodzie rejencyjnym lignickim na Szlązku i frankfurckim w Branibórze, i nie może się jednoczyć w ten sposób, jakiby pożądany, aby skutecznie opierać się było można germanizacji. Mimo jednak swej nieliczności, mimo jednak najniepomyślniejszych warunków bytu, Serbo-Łużyczanie stawiają skuteczny opór Niemcom.

Pierwsze pismo łużyckie powstało w Górnej Łużycy w roku 1720 p. t. *Mesaczne Pismo* wydawane przez Sisiracha i Janka. Z Górnych Łużyc agitacja narodowa przedostała się do Dolnych Łużyc i do Branibory. Rząd saksoński jest względnie Łużyczanom przychylny, rząd pruski usposobiony nader wrogo. Dawniejszy król saksoński po łużycku umiał, miał to być dowód wdzięczności za to, że podczas rewolucji roku 1848 króla opuściły pułki niemieckie, a pozostały wierne te tylko, które się z Łużyczan składały.

Po dziś dzień każdy Hohenzollern jak i obecny cesarz Wilhelm, wykształcony jest także w łużyczczyźnie. Łużyczanie posiadają kilka instytucyj narodowych, towarzystwo Macierzy, bibljotekę, museum starożytności. Dalej organizują się u nich koncerty, teatry amatorskie, towarzystwa i związki. Niektóre utwory Bałuckiego, jak n. p. „Polowanie na męża" „*Honba sa mužom*", tłómaczone są na łużyckie i grywane w teatrach amatorskich.

Obecnie towarzystwo macierzy zamierza zbudować dom własny, w którym się mają zogniskować wszystkie instytucje serbskie. Na dom ten zbierają się składki, a składają je także Polacy. Ze szczerem zadowoleniem komunikujemy naszym czytelnikom fakt, iż jeden z magnatów polskich z pod zaboru austrjackiego przesłał na cel ten Łużyczanom pięć tysięcy zł. Sumy dostatecznej dotąd jeszcze nie zebrano. Sekretarzem komitetu budowy domu jest dr. Ernest Mücke (Muka) we Freibergu saskim, redaktor naukowego miesięcznika łużyckiego *Łužica*.

## Z prowincji.

**Tarnopol** 10. lutego. Wieczorek z tańcami, który w zeszłym tygodniu całą śmietankę naszego towarzystwa zwabił do gościnnych salonów miejskiego kasyna, dowiódł, że nawet w naszym na śmierć zanudzonym Tarnopolu, przy szczerej ochocie ludzi dobrej woli, tak się bawić umieją, jak to już chyba tylko na kartach kronik minionych dobrych czasów wyczytać można. Szczery humor — niewymuszoność właściwa ludziom dobrego tonu — swoboda w obejściu wszystkich z wszystkimi, złożyły się na całość, która na każdym najmilsze robiła wrażenie.

Kulminacyjną chwilą wieczorku było zjawienie się w nader pięknie udekorowanej sali balowej, krakowskiego wesela, przy dźwiękach przodem idącej kapeli wiejskich grajków.

Krakowiacy i hoże Krakowianki olśnili wszystkich, którym w tej pięknej chwili niestety tylko rola widzów przypadła. Przepyszne kostjumy na tle sosnowej zieleni, tworzyły tak barwny, a tak mile swojski obraz, — że gromkie brawa, od których sala starego zamku tarnopolskiego zadrżała — to był szczery objaw zachwytu, któremu każdy uledz musiał. Z wesołym tym orszakiem kroczył tradycyjny Moszko arendarz z rodziną — i weselny drużba, dla swej krotochwilności salwą śmiechu powitany.

Przed chatą rodziców „lubej Zochny" stanęło weselisko i tu

Rznął orację organista
I starosta prawił wiele
Z tą co prawdę cywista,
Ze tam scęście, gdzie wesele,
Bo jak taka wola Boza,
By szła za mąz Zochna hoza.

Przed chatą „Zochna hoza" i wśród dźwięków skocznego mazura porwał ją chwat Maciek w tany.

Kto był świadkiem, jak tego mazura tańczono, odczuć musiał, jak wiele pracy i kosztu w tworzeniu przepięknych tanecznych figur, ten przyznać musi, że widział na sali balowej produkcję choreograficzną, jaką tylko na stołecznej scenie podziwiać można. Dźwięki wybornej kapeli 55. pułku piechoty zagłuszały brawa patrzących na ten różnobarwny obraz Krakowiaków i urodziwych Krakowianek. Pod najszczerszym frakiem serce żywiej zabiło i nogi w takt drgać poczęły.

Białym mazurem i wybornym barszczykiem około godziny 5. rano zakończono tę piękną zabawę, która wszystkim na długo w miłej pozostanie pamięci.

Byłoby niewdzięcznością, gdybyśmy nie wspomnieli tych, którym pomysł i wykonanie tak mile spędzonej nocy zawdzięczamy. To też p. Antoniemu Szydłowskiemu i p. kapitanowi Adamowi Pirgo należne dzięki składamy. *G.*

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.** Środa 12. lutego.

O godz. 8. wiecz. w sali Domu Narodnego koncert kawalerów Udel.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym: wykład dr. Silbersteina „O fotografjach Röntgena."

W Kole literacko-artystycznem wieczór z tańca dla członków Koła.

Teatr Skarbka: „Prorok". Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Stanisław Barcewicz uległ w tych dniach wypadkowi w Warszawie, mianowicie przewrócił się przez koło dorożki. Lekarze zalecili artyście pozostanie w domu przynajmniej przez tydzień.

**Kalendarz.** Środa (12.): Eulalji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 5. minut 11.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty (koguty), również błotne i wodne, lisy. Te ostatnie tylko do 15. bm.

**Kalendarz rybacki.** Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacze, śliwy, szczuki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

**150 rocznicę** urodzin naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki obchodzimy dniem dzisiejszym.

(Dok.) **Rada szkolna.** Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 3. lutego br. mianowała: Michała Stroińskiego starszym nauczycielem; Marję Friedrichównę w Stefkowej; Wiktorję Hozerową starszą nauczycielką i Zofję Ludwikowską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej, połączonej z wydziałową w Bochni; Leona Jawora starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Rohatynie; Marjana Malawskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Rohatynie; Klarę Matyldę Stecową starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Brzozdowcach; Józefa Heilmana nauczycielem w Szołomji; Michała Worobca starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Strzeliskach Nowych; Erazma Jaczewskiego w Łańcuci; Stanisława Kocana w Tenetnikach; Józefa Zienkiewicza w Kaluszu; Antoniego Pawłusiewicza i Aleksandrę Hołyńską starszymi nauczycielami 4 klasowej szkoły w Wojniłowie; Wojciecha Siebowicza w Gródku; Bazylego Bułkę w Podmichałowicach; Kazimierę Trześniowską starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Bołszowcach; Włodzimierza Klimkę młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Turynce; Stanisławę Mikównę nauczycielką w Glińsku; Władysława Dylińskiego starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Skolem; Marję Dylińską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Skolem; Filipinę Krug starszą nauczycielką i Marka Fruchtmana młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Podwołoczyskach; Karola Chomickiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Broczkowie katolickim; 4. zamianować Seweryna Wolańskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Złoczowie. 5. zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim nauczyciela Adolfa Gawalewicza w gimnazjum w Tarnopolu i ks. Józefa Sieńkiewicza w gimnazjum w Kołomyji. 6. ustanowić od 1. września 1897 posady osobnych nauczycieli religji rz. kat. w szkołach pięcioklasowych w Myślenicach i Grybowie, posadę drugiego nauczyciela religji rz. kat. dla szkół ludowych w Nowym Targu i posadę nauczyciela religji izraelickiej dla szkół ludowych w Zbarażu. 7. zorganizować szkołę ludową, w Woli Dalszej, pow. Łańcut od 1. września 1896. 8. przekształcić od 1. września 1896 szkoły ludowe: jednoklasowe w Wojnitowie, Lipniku i Podmichalu na dwuklasowe i dwuklasową w Biersanowie na czteroklasową.

**Z Krynicy.** Telegram donosi o ustąpieniu z urzędowania długoletniego zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy p. Zygmunta Sokołowskiego. Wiadomość ta wywoła z pewnością u tych wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z p. Sokołowskim — a jest ich mnogo bardzo — żal i zdziwienie. Żal, iż człowiek, któremu Krynica tak wiele zawdzięcza, z którą się tak zżył i zrósł, iż jednej bez drugiego i naodwrót wyobrazić sobie niepodobna, że człowiek ten opuszcza swe stanowisko — a zdziwienie, iż czyni to w takim wieku i w chwili, w której doświadczenie jego, długoletnią gorliwą pracą nabyte, tak bardzo by się Krynicy przydało.

Nie znając powodów, które skłoniły p. Sokołowskiego do ustąpienia z zajmowanego stanowiska, nie możemy oczywiście wdawać się w bliższe pod tym względem szczegóły nad to, że jak już w liście korespondent nasz z Krynicy wcale niedwuznacznie podnosił — nowy kurs, jaki powiał nad zdrojowiskiem — musi wywołać pewne zmiany. Czy te zmiany wyjdą zakładowi na lepsze — bardzo jest rzeczą wątpliwą, pierwszy ten krok przynajmniej wydaje się nam złą wróżbą.. Do sprawy tej zresztą powrócimy jeszcze — obecnie — uważamy jedynie za nasz obowiązek, a sądzimy, że będziemy wyrazem ogółu, zaznaczyć z całym naciskiem, że ustąpienie p. Sokołowskiego z naczelnego stanowiska zajmowanego w Krynicy musi nas napawać troską o jej przyszłość i żalem za człowiekiem, który przez długi szereg lat umiał nie tylko być dzielnym i energicznym kierownikiem, ale zarazem zjednać sobie ogólny szacunek. Wyrozumiały, uprzejmy, zawsze chętny do posług dla drugich, sam skromny i usuwający się, gdzie mógł, starał się zawsze dobrze robić. — Toż niewątpliwie — jak na długo zachowa się w Krynicy w pamięci typową postać rzeczywistego założyciela Krynicy dra Zieleniewskiego, — równie nie wygaśnie rychło z pamięci niezyjej Sokołowski. Zasługi jego cenili wszyscy i cenić ich nie przestaną, czego najlepszym dowodem wysoka odznaka, jaką otrzymał w chwili ustąpienia.

**Wybory do rady miejskiej.** P. Apolinary Stokowski, senior rady miejskiej, wystosował do wyborców m. Lwowa następujące pismo: P. T. Wielce szanowni wyborcy król. stoł. m. Lwowa! Będąc od lat 20 — bez najmniejszego z mej strony starania się — zaszczycany zaufaniem i wyborem do rady miejskiej poczuwam się do miłego obowiązku złożenia niniejszem wszystkim wielce szan. wyborcom szczerej podzięki za ten zaszczyt.

Za parę tygodni kończę 80ty rok życia. Czuję to, że czas zrobić miejsce młodszym, energiczniejszym, zwłaszcza gdy liczba ośmiu krzyżyków znacznie przytępiła słuch i pamięć i nadwerężyła zdrowie. Wobec tego jestem zniewolony oświadczyć, iż zaszczytnego mandatu do rady miejskiej nadal przyjąć nie mogę, bo nie czuję się na siłach, abym tym obowiązkom z tą godnością połączonym tak mógł podołać, jak to być powinno. Upraszam tedy świetne komitety przedwyborcze, aby mnie na swych listach kandydackich nie umieszczały, a P. T. szan. wyborców proszę, aby mego nazwiska na tychże nie dopisywali. Życząc jak najlepszego wyboru dla dobra gminy pod godłem: „*Salus reipublicae suprema lex esto*", polecam się łaskawej życzliwości i wspomnieniu. Z wysokiem poważaniem *Apol. Stokowski*, senior rady miejskiej.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 13. bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wybór członków komisji w celu przeprowadzenia wyboru rady m.; wnioski w sprawie częściowej emisji 10 miljonowej pożyczki; wnioski w sprawie urządzenia corsa.

Nastąpi posiedzenie tajne.

**Mianowania.** Rada m. Stryja mianowała rz. kat. katechetą dla szkół ludowych w Stryju ks. Franciszka Gutta, wikarego w Machlińcu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjałów wyższego sądu krajowego we Lwowie Wincentego Wittmana i Fryderyka Mianowskiego adjunktami urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie, dalej nadał prowadzącemu księgę gruntową Onufremu Filipczakowi w Samborze, tudzież kanceliście Karolowi Franciszkowi Pierackiemu w Bohorodczanach, posady adjunktów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie; przeniósł prowadzącego księgę gruntową przy sądzie powiatowym w Borszczowie, Jakóba Duniaka, na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu obwodowego w Samborze, tudzież nadał kanceliście Leonowi Sochaniewiczowi w Rohatynie, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie powiatowym w Borszczowie.

**Za udział w deputacji ruskiej** do Wiednia gr. kat. konsystorz metropolitalny we Lwowie pociągnął — jak donosi *Kurjer* stryjski — do odpowiedzialności z pow. stryjskiego księży: Kirczowa, Góralewicza, Dawydiaka i Kopciucha.

**Rozbitki.** Od poniedziałku bawi we Lwowie gromada włościan z powiatu podhajeckiego, złożona z jedenastu rodzin, w straszliwej biedzie. Włościanie ci wysprzedali jeszcze przed kilku tygodniami cały swój dobytek i powierzyli się opiece ajenta emigracyjnego Szczerbana, który ich miał wyekspedjować do Brazylji. Tymczasem, jak wiadomo, Szczerban został uwięziony, a biedni chłopi siedzą od kilku dni we Lwowie w hotelu „pod Złotą rybą", czekając zmiłowania Bożego i płacąc dziennie po 30 ct. od osoby. Wczoraj zjawili się w biurze policyjnem, prosząc o pomoc.

**Nowy teatr we Lwowie.** Wczoraj o godzinie ½2. po południu komisja sędziów ukończyła swe czynności. Obrady trwały półtora dnia, a przewodniczył komisji dr. Małecki. Pod obrady wzięto tylko dwa plany, które w oznaczonym terminie zostały nadesłane. Pierwszą nagrodę w kwocie 6000 koron, przyznała komisja projektowi p. Zygmunta Gorgolewskiego, dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, a druga nagroda przypadła w udziale p. Zawiejskiemu, twórcy teatru krakowskiego. Nagroda ta wynosi 4000 koron.

Dwa plany, które nadeszły po terminie konkursowym, nie były wzięte pod ocenę. Komisja obradowała w kasie oszczędności, gdzie były rozwieszone plany. Trzecia nagroda w kwocie 3000 koron nie dostała się oczywiście nikomu, gdyż nie było trzeciego konkurenta.

**Panoramę racławicką** zaczęto wczoraj zwijać, gdyż jak wiadomo, wedle kontraktu, zawartego przez artystów naszych z dyrekcją wystawy węgierskiej, ma być przeniesioną do Buda-Pesztu. Dla pomieszczenia jej buduje się tam już osobny gmach w tak zwanym lasku miejskim naprzeciw nowego pałacu sztuki w pobliżu placu wystawowego. Panorama otwartą zostanie w czerwcu i zapewne opłaci się węgierskiemu konsorcjum, które ją sprowadza. Nawiasem mówiąc wkrótce będziemy już mieli cztery panoramy polskie: „Racławice" w Buda-Peszcie, „Golgotę" we Lwowie, „Tatry" w Warszawie i „Berezynę" w Berlinie. W opróżnionym gmachu panoramy na placu powystawowym zacznie p. Styka malować swoją „Golgotę".

**„Komitet izraelicki".** Do licznych już komitetów przedwyborczych, zawiązanych *ex re* zbliżających się wyborów do rady miejskiej, przybył jeszcze jeden, a mianowicie „komitet izraelicki", którego inicjatorem jest p. Hersz Mund. Nawiasem mówiąc, zawiązywanie takich „wyznaniowych" komitetów nie wydaje się nam rzeczą zdrową. Izraelici markują zupełnie niepotrzebnie swoją odrębność, gdyż jest dla nich dość miejsca wśród reszty obywateli miasta.

**Na temat uwięzionych bankierów** Goldsterna i Löwenherza kolportowane są po mieście rozmaite pogłoski. Wczoraj popołudniu rozeszła się np. wersja, że Löwenherz, prowadzony do sędziego śledczego dla przesłuchania, zleciał ze schodów i złamał rękę, wskutek czego musiano go oddać do szpitala inkwizytów. Sąd karny zapewnia nas jednak, że pogłoska ta jest zupełnie fałszywą.

**Temperatura.** Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni o średniej prędkości 10 m/sek.; niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne (85% wilgotn. względn).

Średnia temperatura w tym czasie była + 1·7°C., najwyższa + 2·3°C., najniższa + 1·2°C.

**Demonstracja.** W Winnikach (Weinberg) pod Pragą odbyło się dnia 11. b. m. zebranie robotników pozostających bez zajęcia, w którem wzięło udział dwa tysiące osób. Zgromadzeni następnie w zwartych masach przechodzili ulicami. Policja ich rozprószyła, przyczem trzy osoby, za opór stawiany policji aresztowano.

**Zmiana własności.** Dobra Zakamycze pod Krakowem nabył p. Józef Gibas.

Fabrykę cegieł od p. Jakóba Reissa kupił za 50 000 zł. p. Franciszek Edmund Deyczakowski.

**Kradzież w poselstwie rosyjskiem.** Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w poselstwie rosyjskiem w Monachjum skradziono papiery wartościowe. Papiery te zostały d. 3. bm. sprzedane we Lwowie. Śledztwo policyjne wykryło, iż ów pan, który papiery te sprzedał, wyjechał ze Lwowa do Krakowa.

**Zastosowanie promieni Röntgena w Krakowie.** Przed kilku dniami zgłosił się do pawilonu chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie chory, mający nadzwyczaj silny obrzęk lewej ręki, od ramienia aż do dłoni, powstały wskutek upadku na lewy łokieć. Ponieważ ten silny obrzęk nie pozwalał postawić djagnozy, przeto profesor Obaliński, zwrócił się do profesora Olszewskiego z prośbą o zastosowanie nowego rodzaju promieni w celu oznaczenia stanu, w jakim się kości około łokcia znajdują. Po dość długiej ekspozycji, pokazały się na wywołanej kliszy kości, które pozwoliły rozpoznać wypadek, jako luksację: kość ramieniowa wyskoczyła ze stawu ku przodowi, wspierając się swą główką o kości łokciową i szprychową. Obrzęk nie przeszkodził zdjęciu fotograficznemu: ręka normalna, fotografowana celem próby, wymagała tyle samo czasu, co znacznie grubsza ręka z obrzękiem. Wzdłuż kości widać nawet jamę szpikową, jako jaśniejszy pasek.

**Działalność kobiet w Anglji.** W parlamencie angielskim złożono sprawozdanie o zawodach, wykonywanych przez poddanych królowej angielskiej w ostatnich trzech dziesięcioleciach według spisów ludności z lat 1871, 1881 i 1891. W roku 1871 posady w administracji rządowej zajmowało 5000 kobiet, a cyfra ta wzrosła w r. 1891 do 8546. Chociaż w r. 1871 istniały już studentki medycyny, ale ani jedna z nich nie zajmowała się praktyką. W r. 1881 liczono 25 kobiet lekarzy, a w r. 1891 już 101. W r. 1891 po raz pierwszy pojawiają się dwie kobiety weterynarki. W sprawozdaniu podaną jest poważna cyfra 53 000 sióstr miłosierdzia. W rubryce „literaci, redaktorzy, dziennikarze" sprawozdanie z r. 1891 wykazuje 660 kobiet, podczas gdy w r. 1881 było wszystkiego 452, a w r. 1871 tylko 225. W r. 1871 ani jedna kobieta nie zajmowała się roporterstwem, w r. 1881 było 15 reporterek, a w r. 1891 już 127. Liczba artystek podwoiła się przeszło w ostatniem dziesięcioleciu. W r. 1881 liczono w Anglji 1960 kobiet malarek, rzeźbiarek i rytowniczek, w r. 1891 liczono ich już 3032. Sprawozdanie z r. 1891 także po raz pierwszy wspomina o 19 kobietach-architektkach. Wreszcie w r. 1891 liczono 19000 nauczycielek muzyki i 3698 aktorek.

**Album bułgarskie.** W Bułgarji przygotowują obecnie album, które ma być doręczonem carowi w dzień jego koronacji, jako podarek od narodu bułgarskiego. Wykonanie tego albumu powierzono żydkowi bułgarskiemu Boruchowi Szacowi. Album spoczywa na piedestale, a podtrzymywany jest przez dwóch Bułgarów w strojach narodowych; jeden z nich, po prawej stronie, otwiera jakoby album, drugi zaś klęcząc podtrzymuje album od dołu. Na frontowej stronie albumu znajdują się medaljony z portretami carów Aleksandra II. i III, a po obu stronach portrety obecnych cara i carowej. Ponad medaljonami cyfry 1878—1896, lata oswobodzenia Bułgarów i koronacji. Piedestał i dwie postacie Bułgarów będą odlane z bronzu, album zaś ze srebra. Wysokość albumu dwa metry, postacie zaś jeden metr i 20 centymetrów. Sam album ma 80 centymetrów długości i 50 centymetrów szerokości. Album zawierać będzie obrazy z życia bułgarskiego i widoki miast bułgarskich i miejscowości, wykonane farbami olejnemi, akwarelą i tuszem. Album będzie gotów zupełnie na pierwszego maja, a obrazy wymalowane przez bułgarskich i zagranicznych artystów, będą gotowe na 15. kwietnia. Liczba obrazów nie jest jeszcze ustanowioną, w każdym razie nie będzie ona wynosić mniej niż 24. Każdy z nich ma 65 cntm. długości i 45 cntm. szerokości. Zanim album to odesłane będzie do Rosji, będzie je można oglądać... w gmachu sobranja w Sofji.

**Z dramatów życiowych.** Czytamy w *Kur. warszawskim*: W naszem powszedniem życiu zdarzają się wypadki do głębi wstrząsające, zwłaszcza, gdy przychodzą niespodzianie. Taki właśnie wypadek zaszedł w rodzinie K. Osmnastoletnia panna K. miała w tych dniach poślubić pewnego człowieka, którego gorąco ukochała, posiadając i jego wzajemność. Ślub młodej pary został oznaczony na dzień 5 bm. W przeddzień zamierzonych godów narzeczona bez żadnego powodu wpadła w jakiś stan chorobliwy. Wezwany lekarz, przyjaciel rodziny, zaopinjował, że to przemijające rozdrażnienie nerwów, spowodowane wzruszeniem bardzo naturalnem przed mającą nastąpić chwilą uroczystą. Przepisane środki uspakajające nie wszakże nie pomogły i w ciągu nocy choroba rozwinęła się do tego stopnia, że pannę K., szalejącą jako furjatkę, musiano obezwładnić. Przybyli wczesnym rankiem lekarze, stwierdzili obłęd i to tak gwałtowny, że zachodzi konieczność niezwłocznego umieszczenia chorej w specjalnym domu zdrowia. Zrozpaczeni rodzice musieli się poddać wyrokowi lekarzy. Odwiezienie chorej do szpitala nastąpiło prawie w tej samej godzinie, jaka była wyznaczona na obrzęd ślubny...

**Surowica**, wynaleziona przeciw płonicy przez dr. Marmorka, okazała się nadzwyczaj skuteczną. W Paryżu robiono z nią doświadczenia na 103 dzieciach chorych na szkarlatynę i wszystkie dzieci, leczone tym środkiem, wyzdrowiały.

**Usiłowanie samobójstwa.** W Wiedniu usiłowała się spalić 87-letnia Katarzyna Doller. Ogień wczas jeszcze spostrzeżono i ugaszono go, ale mimoto Dollerowa tak ciężko się poparzyła, iż lekarze wątpią czy uda się im utrzymać ją przy życiu.

**Zdradliwa fotografja.** Zabawny wypadek wydarzył się w uniwersytecie w Tybindze. Było to nazajutrz po uroczystym obchodzie 25-tej rocznicy odbudowania cesarstwa niemieckiego, zebrani więc w jednej z auli studenci zostawali pod wpływem tego obchodu, a właściwie pod wpływem pochłoniętego z tej okazji w niezmiernych ilościach soku jęczmiennego. Przy zasłoniętych szczelnie oknach, w pogrążonej w ciemności sali, rozpoczął profesor wykład o własnościach światła magnezjowego i o jego wpływie na płytę fotograficzną. Po dłuższym wykładzie przeszedł profesor do doświadczenia i jaskrawe światło oświetliło na chwilę całą salę. Lekcja była skończona i studenci się rozeszli. Cóż się okazało? Oto na zdjętej przy doświadczeniu fotografji większość studentów przedstawiła się profesorowie z zamkniętemi oczami, a niektórzy także z pootwieranemi ustami. Skorzystali oni z ciemności, aby wynagrodzić sobie drzemką nieprzespane noce.

**Szpital powszechny.** Mieszkańcy górnej części ulicy Łyczakowskiej i osoby, zmuszone stykać się od czasu do czasu z powszechnym szpitalem, użalają się bardzo słusznie na tę okoliczność, iż zarząd szpitala przeniósł oddział pewnej kategorji wesołych osób do sal frontowych, wskutek czego te osoby, nudząc się widocznie podczas odbywanej kuracji, urządzają sobie w oknach rozmaite zbyt swobodne sceny. Nadto co wieczora pod oknami szpitala odywa się regularni

# Nowe pieśni.

Od czasu jeszcze, kiedy wychodziły zbiorowo pieśni Moniuszki — przez długi szereg lat aż do dni dzisiejszych, nie wyszedł ani jeden zbiór polskich pieśni w tym rodzaju, co wydane właśnie we Lwowie „Pieśni i piosenki polskich kompozytorów." Oprócz bowiem oryginalnych utworów, które czynią dzięki swej nowości cały zbiór bardzo interesującym, spotykamy tu w samem zestawieniu pewną dążność artystyczną, której darmoby szukać w zwyczajnych wydawnictwach obliczanych głównie na najpospolitsze gusta i na materjalną korzyść nakładców. Dążność ta objawia się to w doborze utworów szlachetniejszego pokroju, a utrzymywanych na stopniu pewnej przystępności, zarówno dla muzykalnych umysłów, jak i dla organów wykonawczych.

Takich pieśni potrzeba u nas jak najwięcej, słusznie więc wydawcy wytknęli sobie ten kierunek, puszczając w świat piętnaście pieśni, mających stanowić pierwszą serję całego wydawnictwa.

Pierwszym warunkiem pieśni tego rodzaju i w tym duchu jest — prostota, a obok niej stosunek żywiołu melodycznego do deklamacyjnego. Pod prostotą nie rozumiemy tu oczywiście ani naiwności ani ubóstwa, ale pewną równowagę pomiędzy formą, a treścią pieśni. Co do stosunku zaś melodji do deklamacji, radzibyśmy spotykać harmonję między niemi jak największą, ale zawsze w pieśni pierwszeństwo przyznajemy chętniej żywiołowi pierwszej; bo od niej zależy główny wdzięk pieśni, w jej regjonach głos się najswobodniej i najwłaściwiej porusza, ona wreszcie najłatwiej przybrać może cechę pewnej odrębności narodowej.

Zdawszy sobie sprawę z tego, co nam obiecuje tytuł zbioru, przyglądniemy się po kolei pieśniom.

Do pierwszej kategorji t. j. do rzędu tych, które się najmniejszymi środkami obchodzą, należą: Wszelaczyńskiego z „Czemu", Noskowskiego krakowiak „Na Wawel" i Jareckiego „Smutna wieść". Są te rzeczy, w których zupełną przewagę ma melodja. Względy deklamacyjne grają tu uboczną rolę, śpiewu dla nich kompozytor nie przerywa, nie utrudnia, nie sprowadza z drogi zupełnej naturalności. Dlatego mogą być one rozpowszechnione nawet wśród amatorów, nie umiejących sobie jeszcze dać rady z wszystkiemi trudnościami, jakie pieśni nastręczają. Popularność trzem tym pieśniom, do których można jeszcze dodać J. Galla „Zimę" (w zbiorze nr. 11) zapewniona jest przystępnością melodji i łatwym akompanjamentem fortepianowym.

Do drugiej kategorji zaliczamy te pieśni, które bądź treścią, bądź trudnościami technicznemi przechodzą już pierwszy stopień łatwości. Należą tu Galla „Wracaj" — ładna, nieco w guście Franza utrzymana piosnka; Bersona „Starofrancuska piosnka" bardzo zręcznie opracowana pod względem melodyjnym i harmonicznym (porównać zwrotki w g-dur ze zwrotką w g-moll), dalej dwie Żeleńskiego piosnki z „Konrada", z których „Pieśń Claviga" należy do rzędu najpiękniejszych ustępów tej opery. Wreszcie w szeregu tym umieszczamy dwa, zdaniem naszem najświetniejsze numery zbioru: Żeleńskiego „Zaczarowaną królewnę" i Galla „Serenadę."

„Zaczarowana królewna" pierwszymi dwoma taktami zapowiada rzecz niezwykle wytworną i poetyczną. Tylko Żeleński umie tak lekkim krokiem przejść przez oddalone tonacje i tak miękko wprowadzić myśl muzyczną, jak tu wchodzą pierwsze tony głosu. Dalej snuje się opowiadanie bardzo wdzięcznie wśród ładnego, ale nie narzucającego się zbytecznie desenia fortepianowego akompanjamentu. Szkoda, że myśl druga w takcie 6/8 już nie dorównuje w wytworności pierwszej. Zakończenie jednak znowu ślicznie rozwiązuje całą kompozycję.

„Serenada" Galla nie jest łatwa, wymaga głosu obracającego się swobodnie w wyższych pozycjach, a przytem giętkiego — ale śpiewać się daje bardzo ładnie, bo ma ową słodycz i pieszczotliwość właściwą gallowskim piosnkom. Do szczegółów najbardziej interesujących należy tu wstęp, w którym bardzo zręcznie zastosował kompozytor tony próżnych strun gitary, układając z nich arpedżia, prowadzące ładnie i bardzo oryginalnie do tonacji fis-moll.

Trzecią kategorję pieśni, w której bądź nastrój panuje uroczystszy, bądź deklamacja bierze górę, bądź wreszcie środki techniczne akompanjamentu przechodzą przeciętną miarę — stanowią: Maszyńskiego „A jeśli", Żeleńskiego „Gdy ostatnia róża zwiędła", Biernackiego „Dumka" i Kleczyńskiego „Telegraf". Maszyński zaczyna w ostatnich czasach posługiwać się niektóremi mascagniowskiemi manierami, ale w tej pieśni stanął mimo to na wyżynie patosu odpowiadającego tekstowi (miejscami bardzo silnemu) i stworzył rzecz ciepłą, która, odpowiednio wykonana, nie powinna chybić wrażenia. „Gdy ostatnia róża zwiędła" Żeleńskiego, wymaga od śpiewaczki deklamacji bardzo wyrazistej, wskutek czego należy do rzędu utworów trudniejszych, jest zresztą piosnką ładną, o płynącym — znowu znakomitą ręką napisanym — akompanjamencie, wymagającym oczywiście wprawnej i ładnej gry. Jeżeli Żeleński akompanjament swój trudnym uczynił w miarę, to nie można tego powiedzieć o Biernackim, który swą „Dumkę" w melodji wcale wdzięczną, ozdobił akompanjamentem traktowanym kilkogłosowo, podobnie jak kwartet smyczkowy, wskutek czego, słuchając całości, odnosimy wrażenie rzeczy — wyszukanej. Używając tego określenia nie mamy zamiaru przedstawiać Biernackiego, jako kompozytora, mozolącego się nad wynalezieniem myśli — przeciwnie, ma on w ręku łatwość pióra, której mu pozazdrościć może niejeden z polskich młodszych kompozytorów; ale pióro to nawykło do traktowania najmniejszej chociażby rzeczy z rozrzutnością środków stylistycznych, godnych zadania znacznie poważniejszego. Bo i ta n. p. Marysia czy Zosia, co sobie obrała Jasia za najmilszego i głosi to światu, czyżby nie mogła się obyć mniejszą ilością alteracyj, opóźnień, kadencyj zwodniczych, figuracyj triolkami etc. etc, słowem wszystkiego tego, co przeszkadza piosnce swobodnie się rozwinąć?

O piosnce Biernackiego rozpisaliśmy się nieco dłużej, bo jest to obowiązkiem krytyki na tego rodzaju talenta kompozytorskie zwracać szczególną uwagę. W utworach swych Biernacki składa tak znaczne zasoby pomysłów i wiedzy, iż w interesie jego własnym i muzykalnego społeczeństwa, krytyka powinna skłaniać go do wprowadzenia swej twórczości kompozytorskiej na drogę jaśniejszą i prostszą.

Zamykając sprawozdanie o „Pieśniach i piosnkach", dla zupełnej dokładności zaznaczamy, iż pomieszczoną tu jest także „Piosnka z ogródka" utworu sprawozdawcy, usuwająca się z tego powodu z pod jego pióra.

*St. Niewiadomski.*

*ständchen* kawalerów tych dam, a przechodnie muszą to wszystko znosić cierpliwie.

**Aresztowanie lwowskich bankierów.** W notatkę wczorajszą o aresztowaniu pp.: Goldsterna i Löwenherza, którą powtórzyliśmy za jednym z wiedeńskich dzienników, wkradł się błąd. Oto podano tam, iż firma lwowska Schellenberg i Kreyser ogłosiła była w listopadzie z. r. niewypłacalność. Twierdzenie to jest mylnem, gdyż firma ta nigdy niewypłacalności nie ogłaszała, istnieje bowiem do dziś i cieszy się zupełnem zaufaniem swej klienteli.

**Przy ajencie emigracyjnym** Aleksym Szczerbanie, o którego uwięzieniu donieśliśmy już, znaleziono gotówką 1000 zł. Kiedy komisarz policji Łysakowski wręczył Szczerbanowi pisemny rozkaz aresztowania go, dżentelman ten przeczytał papier z angielskim spokojem i ze słowami „proszę bardzo" udał się na inspekcję policyjną.

**Smutny wypadek** zdarzył się onegdaj wieczorem o godz. trzy kwadranse na 9. koło kawiarni wiedeńskiej. Radca rachunkowy p. Ludwik Niżałowski wyszedłszy z kawiarni, w której z przyjaciółmi grał w preferansa, tknięty został nagle atakiem apoplektycznym i padając obok latarni, uderzył głową o chodnik kamienny tak silnie, że dostał wstrząśnienia mózgu. Zaniesiono go do bramy jednej z pobliskich kamienic i zawezwano pomocy stacji ratunkowej. Tymczasem zjawił się na miejscu katastrofy także dr. Stroynowski i udzieliwszy nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, zarządził przewiezienie go do mieszkania przy ul. Torosiewicza l. 12. O godz. 12. w nocy Niżałowski był konający. U łoża czuwali drowie Stroynowski i Barącz. Niżałowski liczy lat 66, od kilku dni podobno uskarżał się na ból głowy i serca.

**Oszustwa.** Hr. Sobańska otrzymywała od dłuższego czasu listy rozmaitych studentów z prośbą o wsparcia. Listy te, jak się pokazało, były pisane przez jakiegoś oszusta, który dla lepszego efektu dopisywał nazwiska księży, rzekomo polecających te prośby. Śledztwo w toku.

**Amator koniaku.** W handlu owoców południowych Emila Re'ssa złodziej jakiś rozbił ladę, zabrał pugilares z książeczką kasy oszczędności na 210 zł., a nadto na pamiątkę wziął ze sobą kilkanaście butelek koniaku.

**Podzielił się.** Froimowi Artowi ukradł „szlafkamrat" Mojżesz Rares w nocy z pod poduszki pugilares z pieniędzmi. Był jednak na tyle altruistą, że ze sumy 6 zł. 50 ct., zostawił w pularesie 1 zł. 60 ct. Przyprowadzony na policję i poddany rewizji, podrzucił skradzioną kwotę.

**Sam sobie poradził.** Michał Karasiński, podmajstrzy murarski, spostrzegał od pewnego czasu, że przy budowie domu przy ul. Nabielaka giną rozmaite przedmioty. Karasiński, widocznie człowiek inicjatywy, sam wyszukał obu złodziei na placu Krakowskim, w chwili, gdy sprzedawali swoje łupy i zaprowadził ich na inspekcję policyjną.

**Dobry zarobek.** Dawid Zimerman, zamieszkały przy ul. Szpitalnej 7., powierzył Szapsi Lehmanowi konia z saniami do zarobku, wartości 250 zł. Lehman znikł bez wieści od tygodnia razem z saniami i koniem.

**Pobicie.** Helena Siwiec, służąca, pobiła stróża przy ul. Żółkiewskiej 82., Michała Ilo kamieniem po głowie tak dokumentnie, że musiano do biedaka wezwać pomocy stacji ratunkowej.

**Ze sfer towarzyskich.** W kościele archikatedralnym w Krakowie odbył się w zeszłą sobotę ślub panny Henryki Bureszówny, z p. Kazimierzem Wajdą, urzędnikiem krak. Tow. ubezpieczeń. — Dnia 15. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele św. Marji Magdaleny ślub panny Teofili Długoszowskiej, córki Bolesława i Józefy ze Struszkiewiczów, właścicieli dóbr ziemskich, z p. dr. Bronisławem Michalewskim ze Lwowa.

W Częstochowie odbył się dziś ślub panny Zofji Kowalskiej, artystki dramatycznej sceny lwowskiej, z p. Franciszkiem Neuhauserem, profesorem konserwatorjum lwowskiego.

**Roczne walne zgromadzenie** członków kasy chorych i zgromadzenia Towarzystwa krawców, krawczyń i kuśnierzy, odbędzie się w niedzielę d. 16. bm. o godz. 10. w sali ratuszowej.

**Reduta.** Kto dotychczas nie otrzymał zaproszeniu na redutę Koła literacko artystycznego, która odbędzie się w sobotę d. 15. bm., raczy się zgłosić po takowe wprost do „Koła" (gmach teatru hr. Skarbka) między godz. 2.—4. popoł. i 6.—10. wieczorem.

**Przypominamy,** że we czwartek odbędzie się w sach Kasyna miejskiego pierwszy bal medyków. Kto jeszcze nie otrzymał zaproszenia, może się po nie zgłosić do komitetu, który urzęduje na stacji ratunkowej w ratuszu.

**Z „Gwiazdy."** Trzeci wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę d. 15. bm. na dochód funduszu stowarzyszenia.

**W Kasynie miejskiem** w sobotę d. 15. bm. wieczór z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem.

**Kancelarję adwokacką** w Tarnowie przy placu św. Ducha otworzył adwokat dr. Tadeusz Tertil.

**Zmarli:**

W Zamościu w Królestwie Polskiem zmarł pop Antoni Rieszetyłowicz. Pochodził on z Uhnowa w Galicji i na wezwanie ks. Czerkawskiego udał się w roku 1867 do Rusi chełmskiej, aby tam przygotowywać lud do prawosławia. Był on też jednym z pierwszych apostatów.

W Łętowni Górnej w powiecie myślenickim, zakończył życie dnia 30. stycznia b. r. Hieronim Munk, właściciel dóbr, przeżywszy lat 72.

We Lwowie zmarła Helena z Osmólskich Nunbergowa, żona urzędnika Banku hipotecznego, w 39 roku życia.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka Dziś w środę po raz drugi „Pan podprefekt", komedja w 3 aktach Leona Gandillot'a; jutro we czwartek „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer. Występ pp.: Dąbrowskiej' Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina.

**(c.) Z teatru.** Farsa francuska dawno już przestała być tem czem była za czasów swego najświetniejszego rozwoju. Porównywano ją niegdyś do musującego szampana, z którego tryska dowcip, lekkość i elegancja formy: dziś możnaby ją chyba porównać do skwaśniałego wina, po którem zostaje w ustach mdłość, a często nawet niesmak. Wczorajsza premjera „Pan podprefekt", trzyaktowa krotochwila paryska L Gandillota, jest wyjątkowo lepszą od całego szeregu podobnych utworów, odegranych ostatnimi czasy na naszej scenie. Nie ma wprawdzie i w niej nowych pomysłów, ani zręcznej i oryginalnej budowy, co chwila spotykamy znane i porządnie wyeksploatowane efekta, ale jest w tem wszystkiem przynajmniej jakiś humor sytuacyjny, życie, werwa i temperament, tak, że widz usposabia się dla sztuki sympatycznie i chociaż po zapadnięciu kurtyny wie mniej więcej tyle, ile wiedział przedtem, nie żałuje jednak spędzonego w teatrze wieczoru, bo nie nudził się ani przez chwilę, a i to coś przecież znaczy w dzisiejszych ciężkich czasach.

„Pan podprefekt", a raczej jego awanturnicze przygody, rozgrywają się w niewielkiej prowincjonalnej mieścinie francuskiej, w której na tle śmiesznostek parafjańskich występują w roli bohaterów typy stołeczne, importowane z Paryża. Podprefekt jestto młody łobuz, który nudzi się śmiertelnie w miasteczku i dla rozweselenia się wyjeżdża *incognito* do stolicy, gdzie nęci go przyjemna dama ze świata teatralnego, szansonistka panna Simoneta. Ponieważ podróż odbywa się w wielkiej tajemnicy, przeto wierny lokaj podprefekta ukrywa ją starannie przed rozmaitymi interesantami, w końcu jednak wpada w taką kabałę, że zmuszony jest wobec nieznajomych osób przyjąć na siebie rolę swego pana. Wywiązują się z tego tysiączne komplikacje, w których biorą czynny udział jenerałowie, dziennikarze, komisarze policji, senatorowie i t. d., zawsze jednak bohaterem pozostaje lokaj, występujący z konieczności w roli podprefekta i szansonetka, udająca po części także z konieczności, a po części dla wesołej awanturki, panią podprefektową. Kończy się naturalnie jeneralnem wyjaśnieniem wszystkich zawikłań i zgodą na całej linji.

Farsa nie była graną tak, jakby się ją grać powinno, z czego zresztą niepodobna absolutnie robić zarzutu artystom, gdyż figury z „Pana podprefekta" są zanadto ściśle francuskie, ażeby je można było odtworzyć z tą subtelnością i drobiazgowością rysunku, na jaką zdobywa się tylko Francuz. Główną figurę służącego grał z humorem p. Walewski, szansonetką była p. Kwiecińska. Świetnie odegrał epizodyczną figurę komisarza policji p. Feldman, a w akcie drugim za znakomity ruch podczas rozmowy o schwytanym złodzieju otrzymał brawo przy otwartej scenie. Jenerała, operetkową trochę figurę, grał pan Gasiński. Jak zawsze bardzo sympatyczną i inteligentnie orjentującą się w roli subretką była p. Rybicka. Nadto brali udział w wykonaniu farsy pp. Kliszewski, Dębicki, Hierowski, Wysocki, Kiczman i Otrembowa. Publiczności było stosunkowo dosyć.

**Ambroży Thomas,** znakomity muzyk francuski, kompozytor opery „Mignon" zachorował niebezpiecznie w Paryżu na zapalenie płuc.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza:** Wschodnio-północno-zachodni-austrjacki związek kolejowy:

Z dniem 1. marca 1896 roku wejdzie w życie dodatek VI. do zeszytu taryfowego 2 z 1. stycznia 1894 roku zawierający zmiany cen przewozu w ruchu z Cieszynem stacja kolei Koszycko-bogumińskiej.

Galicyjsko-węgierski ruch spólny. Z dniem 1. marca 1896 roku wejdzie w życie dodatek II. do cen jednostkowych z 1. września 1894 roku zawierający nowe ceny dla pojedyńczych przestrzeni kolei państwowych i dodatek II do taryfy, część II., zeszyt 1, z 1. lipca 1894 r.

Sasko-galicyjski ruch osobowy. Z dniem 15. lutego 1896 roku wejdzie w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego i pakunkowego pomiędzy stacjami okręgu król. dyrekcji kolejowej w Halle nad S a galicyjskiemi stacjami.

Przez zaprowadzenie nowej taryfy znosi się dotychczasową taryfę dla bezpośredniego ruchu osobowego i pakunkowego pomiędzy stacjami król. saskich kolei państwowych, a stacjami okręgu dyrekcji kolejowej w Erfurcie, a Krakowem i Podwołoczyskami, z 1. października 1893 roku wraz z dodatkiem 1, z 1. kwietnia 1893 r.

Egzemplarze tej nowej taryfy są do nabycia u dotyczących zarządów kolejowych po cenie 50 pfen. lub 30 centów.

## Ostatnie wiadomości.

Sejm górno-austrjacki odrzucił wniosek, aby wyrażono ubolewanie z powodu rozporządzenia krajowej rady szkolnej, wrzekomo naruszającego konstytucją zagwarantowane prawa nauczycieli i żądano cofnięcia tego rozporządzenia.

W toku debaty rzekł namiestnik, że rozporządzenie to nie zawiera nic, coby się sprzeciwiało ustawom zasadniczym i jest tylko dla nauczycieli upomnieniem, aby w życiu politycznem zachowali pewne granice.

P. Beuerle zapytał, czy wobec tego reskryptu mogą nauczyciele np. podpisać odezwę wyborczą stronnictwa antysemickiego, a na to odpowiedział namiestnik, że nauczyciele powinni o tem pamiętać, iż antysemityzm nie da się pogodzić z ustawami zasadniczemi. Zresztą życzeniem rządu jest, aby nauczyciele nie brali udziału w agitacjach politycznych.

## Chrześniak Rosji.

*Pester Lloyd* w długim artykule omawia ostatnie zajścia w Bułgarji i oświadcza, że zarówno ci nie mają racji, którzy na wdrożoną akcję pogodzenia Rosji z Bułgarją zapatrują się jako na wypadek lokalny, jak i ci, którzy sądzą, że z Bułgarją odtąd liczyć się trzeba tylko jako z rosyjskim etapem na drodze do Stambułu.

Ten stan, jaki panował ostatnimi czasy, to jest gniewnego zobojętnienia między Rosją a Bułgarją, nie mógł długo się utrzymać, a ludzie rozsądni musieli nietylko przewidywać zmianę tego stanu, ale nawet pragnąć zmiany i to zmiany, wywołanej nie gwałtownymi środkami, ale wyrównaniem zachodzących kontrastów. Sam hr. Kalnoky wskazywał Bułgarom, że dobrą byłoby dla nich rzeczą przywrócenie lepszych stosunków z Rosją, a hr. Gołuchowski w sposób na pół urzędowy dał im do poznania, że przywrócenie normalnego stosunku między Rosją a Bułgarją nie sprzeciwia się interesom Austro-Węgier. Co prawda, przez długi czas uchodziło za rzecz wręcz niemożliwą, aby książę Ferdynand mógł w tym celu wybrać taki sposób postępowania, któryby mu osobiście dawał godniejsze wyjście aniżeli wybór między sprzecznemi ze sobą zaklęciami i ślubami. Zachodni sposób myślenia rzuca gruby cień na takie postępowanie, a tego cienia nie rozjaśnią dytyramby księcia o zorzy porannej Wschodu.

Ten sąd o osobie księcia nie może jednak zaszkodzić sympatjom Austro-Węgier dla Bułgarji. Na te sympatje mogą Bułgarzy liczyć, jeżeli tylko ich mężowie stanu będą na tyle rozumni i patrjotyczni, iż pogodzenia się nie posuną aż do zupełnego zdania się na łaskę i niełaskę. Austro-Węgry nadal trzymać się będą tej zasady, iż swobodny, z naturalnego biegu rzeczy wypływający rozwój krajów bałkańskich najlepiej odpowiada pokojowi europejskiemu i równowadze Europy.

Na tem stanowisku muszą spotkać się wszystkie mocarstwa, uznające, że utrzymanie *staus quo* na Wschodzie] jest dziś bardziej potrzebne, niż kiedykolwiek. Każde wykroczenie po za ten *status quo* musiałoby nietylko Austro-Węgry, ale także inne mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, napełnić nieufnością i obawą o pokój, a tem samem wywołałoby opór i protest.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Paryż** 11. lutego. Księżna bułgarska przyjechała wczoraj z Wiednia na Rivierę.

**Sofja** 11. lutego. Reprezentant cara przy przechrzczeniu Borysa, jenerał Goleniszczew-Kutuzow, zjedzie się w Wiedniu z przyszłym reprezentantem rosyjskim w Bułgarji radcą legacyjnym Carikowem, poczem razem udadzą się do Sofji.

**Stambuł** 11. lutego. Egzarcha bułgarski z liczną świtą wyjechał wczoraj do Sofji.

**Wiedeń** 11. lutego. Przechrzczenie Borysa znalazło wdzięczne echo na giełdach europejskich. Obligi dłużne bułgarskie od dawna zaniedbane, nagle podniosły się znacznie w kursie.

**Stambuł** 11. lutego. Stoiłow otrzymał od sułtana przy pożegnaniu dar dla księcia: obraz olejny. Sułtan wysłał do Sofji na ceremonję chrztu Borysa jako swych delegatów jenerała dywizji Musofera baszę i Kostakę Karateodorisa.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 11. lutego. Pod przewodnictwem hr. Badeniego odbyła się wczoraj dłuższa narada gabinetowa.

**Praga** 11. lutego. Na wieczornem posiedzeniu sejmu Młodoczech Baxa domagał się, by sesja sejmowa nie została zamknięta, jeno odroczona. Pod koniec mowy, w której głównie uderzał na szkodliwą działalność szlachty czeskiej, dopuścił się mowca obrazy dynastji. Na to powstała pomiędzy Niemcami i szlachtą istna burza. Obelżywe wyrazy sypały się gradem na mowcę, mimo to Baxa powtórzył raz jeszcze wycieczkę przeciw dynastji, dodając: „Złośćcie się, jak chcecie, a ja przecież z austrjackiego patrjotyzmu nic sobie nie robię!"

Boucquoy i Schlesinger w dłuższych przemowach dali wyraz oburzeniu stronnictw, poczem posiedzenie przerwano.

**Budapeszt** 11. lutego. Sprawa malwersacyj popełnianych przez Pulszky'ego przy zakupnie obrazów dla narodowej galerji, przybiera coraz szersze rozmiary. Apponyi podniósł wczoraj tę sprawę w izbie, zarzucając byłym ministrom Czaky'emu i Eoetvoes'owi oraz obecnemu ministrowi Wlassiczowi, że bez kontroli asygnowali Pulszky'emu wielkie kwoty.

Apponyi domagał się wybrania komisji śledczej, złożonej z 15 członków izby.

Banffy oświadczył, że nie sprzeciwia się, państwo jednakże zarządziło już samo surowe śledztwo, dlatego więc uważa komisję parlamentarną za zbyteczną.

Min. oświaty Wlassicz również oświadczył się przeciw komisji, okazał jednak gotowość przedłożenia izbie wszelkich szczegółów śledztwa.

Na tem posiedzenie przerwano.

**Berlin** 11. lutego. Stoecker zwołał na 26. bm. do Frankfurtu wiec chrześcjańsko-socjalny.

**Berlin** 11. lutego. Rząd przedłoży izbie białą księgę o sprawie transwalskiej. We wtorek spodziewają się dyskusji transwalskiej.

**Paryż** 11. lutego. *Agence Havas* zaprzecza, jakoby rząd francuski zgodził się na wydanie Turcji emigrantów, — z tak zwanego młodotureckiego obozu — którzy schronili się do Paryża.

**Belgrad** 11. lutego. Król upoważnił rząd do przedłożenia projektu zmiany konstytucji. Król udaje się po skończonej sesji na miesiąc do Biarritz.

**Londyn** 11. lutego. Rząd zamierza wydać dziesięć miljonów funtów szterlingów na budowę nowych okrętów.

**Petersburg** 11. lutego. Z Władywostoku donosi *Now. Wrem.* o wybuchu powstania na Formozie. Powstańcy zajęli wiele miejsc i przerwali komunikację. Wysłano przeciwko nim siódmą brygadę japońską.

**Stambuł** 11. lutego Porta odstąpiła od żądania wydania przewódzców rokoszu z Zejtunu, wskutek czego konsulowie znów podjęli się pośrednictwa.

Aresztowano tu syna Ghazi-Muktar-baszy Mahmuda.

**Wiedeń** 11. lutego. Przy niezwykle licznym udziale odbył się wczoraj bal prasy. Wszyscy członkowie gabinetu, oraz ministrowie Gołuchowski i Kallay bawili dłuższy czas na balu.

**Wiedeń** 11. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza przejście na emeryturę inspektora kawalerji jenerała Gagern.

Dyrektor zdrojowiska w Krynicy radca cesarski Zygmunt Sokołowski przeniesiony został w stan spoczynku przy równoczesnem nadaniu mu złotego krzyża zasługi z koroną.

**Wiedeń** 11. lutego. Pożyczka bośniacka wyłożona przez Bankverein do subskrypcji, została wielokrotnie przesubskrybowaną.

**Wiedeń** 11. lutego. Odbędzie się tu 16. bm. zgromadzenie fabrykantów zapałek w sprawie projektowanego opodatkowania tego artykułu.

**Berlin** 11. lutego. Bastówka robotników krawieckich wzmaga się i obejmuje co raz więcej warsztatów.

**Berlin** 11. lutego. Wczoraj dokonano tu pierwszej operacji przy pomocy promieni Roentgena. W ten sposób odkryto głęboko w ciało wbitą igłę, którą następnie wyjęto.

**Madryt** 11. lutego. W Meteor miała miejsce eksplozja tak silna, że liczne domy się zarysowały. W wielu miejscach eksplozja wywołała panikę, ludzie tłoczyli się ze schodów bez opamiętania, przyczem zaszło kilkanaście wypadków ciężkiego skaleczenia.

**Wiedeń** 11. lutego. *Fremdenblatt* oświadcza, iż o tem, jakoby w rokowaniach co do ugody austro-węgierskiej napotkano na pewne przeszkody, o czem dzienniki peszteńskie donoszą, nic w kołach decydujących nie wiadomo. Przeciwnie, dalsze rokowania toczą się bez przerwy pisemnie.

**Wiedeń** 11. lutego. *Presse* zaprzecza doniesieniu kilku pism, jakoby niektóre sejmy miały być tylko odroczone, nie zamknięte. Według *Presse* tegoroczna sesja wszystkich sejmów austrjackich zostanie zamknięta.

**Praga** 11. lutego. Baxa, który wywołał wczoraj skandal w sejmie czeskim nie jest Młodoczechem, lecz omladinistą.

**Praga** 8. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wystąpił Młodoczech p. Kramarz przeciwko wywodom p. Baxy o dynastji.

**Paryż** 11. lutego. *Gazette Européenne* otrzymała z Oboku wiadomość telegraficzną, iż przedstawicielem negusa Menelika na koronacji w Moskwie będzie ras Makonnen.

**Paryż** 11. lutego. Tutejsze poselstwo serbskie zaprzecza wiadomości, jakoby małżeństwo króla Aleksandra z księżniczką Heleną czarnegórską, było już rzeczą postanowioną.

**Wiedeń** 11. lutego. Dążący do Buda Pesztu *Orientexpress* uległ podobno na terytorjum rumuńskiem strasznemu wypadkowi wskutek załamania się mostu.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 11. lutego.

*Targ zbożowy.* Pszenica na wiosnę od 7·35 do 7·36, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·40 do 6·41, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·70 do —·—, żyto na wiosnę od 6·83 do 6·84, na jesień —·— do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

*Spirytus.* 14·60 do 14·80.

*Cukier.* Cukier surowy loco Aussig od 15·40 do 15·45, loco Ołomuniec od 14·50 do 14·60 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·70 do 14·80. Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33.75 II. od 33·— do 33·50. Kostki I. od 34·50 do 34·75 Kostki II. od 34·— do 34·50.

*Nafta* za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20. galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

*Tłuszcze* za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 28 — do 28·50.

*Targ na bydło.* Spęd 3284 sztuk, z tego z Galicji 729, płacono po 27·— do 35·— prima 38·— za centnar metryczny żywej wagi. Targ mdły.

*Giełda pieniężna* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 382·50, węg. kredyty 433·50, uniony 318·50, laenderbanki 251·75, sztacbany 371·25, lombardy 103·—, Rima 254·75, alpiny 87·70, losy tureckie 58·10

**Berlin** 10. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität).* Kredyty 238·— (381·45), sztacbany 157·— (371·42), lombardy 43·75 (102·97). Disconto 218·60.

**Frankfurt** 10. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 321·62 (382·51), sztacbany 318·25 (372·12) lombardy 88·62 (103·11). Laura 155·—, Harpener 168·30, Disconto 218·90. Usposobienie mocne.

**Podwołoczyska** 10. lutego Ogólne usposobienie targu naszego jest mdłe. Największy popyt panuje za pszenicą, tak krajową, jak też i rosyjską, mimo to jednak obroty są nieznaczne.

Co do żyta, którego brak wszędzie odczuwać się daje, zaofiarowanie jest mierne, a tylko lepsze gatunki znajdują chętnych odbiorców.

Groch zwożą ze wszech stron, wskutek czego ceny się obniżają, tembardziej że gatunki po większej części są robaczliwe, poszukiwanym zaś jest tylko groch dobry, nierobaczliwy lub wybierany.

Mak niebieski i koniczyny bez popytu.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·30 do 7·55, żyto od 4·80 do 4·85, jęczmień od 4.20 do 5·50, owies od 4·80 do 5·20, groch Wiktorja od 6·— do 7·—, groch do gotowania (Kocherbse) od 5·50 do 6·—, groch pastewny od 4·50 do 5·—, hreczka od 6·— do 6·50, za 100 kilogr. netto loco Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło dziś 8 wagonów pszenicy, 1 wagon żyta, 1 wagon siemienia konopnego, 3 wagony grochu, 3 wagony hreczki i 1 wagon prosa.

Ceny zboża rosyjskiego notują:

Pszenica od 5·25 do 6·05, żyto od 4·— do 4·25, jęczmień od 4·20 do 5·50, owies od —·— do —·—, groch Wiktorja od 6·— do 6·50, groch do gotowania od 5·50 do 6·—, groch pastewny od 4·10 do 4·60, hreczka od 5·50 do 5·70, fasola od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, siemię lniane od 8·— do 9·—, siemię konopne od 7·— do 7·25, rzyj od —·— do —·—, konicz czerwony od 20·— do 39·—.

Ceny rozumie się za 100 kig. netto, transito t. j. bez cła, loco Podwołoczyska.

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń,** dnia 11. lutego godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 381·50 | Wied. losy | —·— |
| Alpiny | 87·90 | Akcje tyton. | 184 — |
| Kredyty węg. | 434·50 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 97·— |
| Anglobanki | 174·— | Elbethale | 279 — |
| Unjony | 319·50 | Länderbanki | 253·50 |
| Ludwiki | —·— | Renta zł. węg. | 122·60 |
| Nordbany | —·— | Bankvereiny | 150·— |
| Lombardy | 102·50 | Wspólna rentap. | 101·10 |
| Losy tureckie | 59·20 | Ruble | 128·50 |
| Staatsbahny | 373·50 | 100 marek niem. | 59·— |
| Czerniowieckie | 298·— | Napoleond'ory | 9·55 |
| Gal. obl. prop. | 97·35 | | |

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 11 lutego 1896 r

HOTEL ŻORZA. M. Ujejski z Zacisza K. Horodyski z Żabińca. Dr. H. Wielowiejski z Olejowej. Dr. W. Moraczewski z Zurychu. T. Horodyski z Kociubinice J. hr. Baworowski z Kojłowa. F. Pauls z Ropienki P. Winkler z Wiednia.



### TEATR hr. SKARBKA.

**Dziś:**

Nowość

# Pan Podprefekt

komedja w 3 aktach L. Gandillot'a. (Grana obecnie z wielkiem powodzeniem w Paryżu i Warszawie.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Jenerał de la Charniere | Gasiński |
| Jerzy, podprefekt | Kliszewski |
| Leopold, jego kamerdyner | Walewski |
| Pontaillard, szef biura | Dębicki |
| Brotillon, komisarz policji | Feldman |
| Gustaw de Samowar, dziennikarz | Hierowski |
| Dulancier, adjutant jenerała | Wysocki |
| Tisonier, wuj Jerzego | Kiczman |
| Simonette } aktorki | Kwiecińska |
| Neemie } aktorki | Otrembowa |
| Urszula, kucharka | Rybicka |
| Portjer | Chudkowski |
| 1 ajent } policyjny | Nowicki |
| 2 ajent } policyjny | Gamski |

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Chateaubizard we Francji.

Jutro „PROROK" wielka opera w 5 aktach Mayerbeera.

Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej oraz występ panów: Juljana Jeromina i Ignacego Warmutha.

## Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Poszukuje się** wykwintnie urządzonej kawiarni do wynajęcia. Szczegółowe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego“. 99

**Nieocenione** dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

**Brzytwy** szwajcarskie, z ostrzami do zmiany, sztuka zł. 2.80, każde następne ostrze po ct. 85. Paski do brzytew po ct. 90, zł. 1.20 i 1.60. Czarki metalowe z pędzelkiem po zł. 1, poleca ***Piotr Chrząstowski,*** handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

**Biuro pośredniczeń** ***Heleny Kozłowskiej,*** ul. Skarbkowska l. 3. ma do umieszczenia dobrze rekomendowanych oficjalistów gospodarczych, ogrodników, klucznice, panny służące i inną służbę. 105

## Korespondencja prywatna.

**Fatum.** Dzięki serdeczne za odpowiedź. W niedzielę będę, gdzie wiadome. *Wolny.* 103

„Wierzysz — zdrów jestem zupełnie — a Tobie tylko zawdzięczam — ja Ci ufam — a tak wierzę w naszą przyszłość — jak z Twem zdrowiem — proszę o wszystko dokładnie 10/2“. 104

## Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**SKLEP** Rynek 41. 98



**Nieomylny znak.** — Ja odrazu poznam każdego próżniaka i wałkonia.
— Jakim sposobem?
— Gdy zacznie opowiadać dziwne rzeczy o swojej nadzwyczajnej pracy, niewyspanych nocach i wyczerpaniu sił...



## OGŁOSZENIE.

XXVII. Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa kasy zaliczkowej na powiat sądowy szczerzecki stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką odbędzie się dnia 23. lutego 1896 o godzinie 2. po południu w budynku szkolnym w Szczercu.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez Prezesa. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Ogólnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1895. 4. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wnioski tejże: a) o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1895; b) o rozdzielenie czystego zysku za r. 1895. 5. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej. 6. Wnioski członków.

*Z Rady nadzorczej* Towarzystwa kasy zaliczkowej na powiat sądowy szczerzecki stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

**W Szczercu,** d. 10. lutego 1896. 1174 1—1

Sekretarz: *Tomasz Serkies.* Prezes: *Filip Simon*



— Cóż to znaczy, że ty w tak piękny dzień pozostajesz w domu?
— Prosta rzecz, gdy ja wychodzę, to znaczy, że pieniądze są w domu. Gdy zaś pieniądze wyszły, to ja jestem w domu.



# Ruch pociągów kolejowych

**obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).**

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | | Pociągi osobowe | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Berlina | 1·22 | **5·10** | — | 7·— | **9·06** | 9·— | — |
| Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia) | 1·22 | **8·40** | **5·10** | 7·— | **9·06** | 9·— | — |
| Z Warszawy | **5·10** | — | — | — | **9·06** | 9·— | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września) | — | — | — | — | — | 9·— | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września) | **5·10** | — | — | — | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów | — | — | — | — | **9·06** | — | — |
| Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów | **5·10** | 1·22 | — | — | — | — | — |
| Z Rozwadowa i Nadbrzezia | — | — | — | 7·— | — | — | — |
| Z Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 1·22 | — | — | **9·06** | — | — |
| Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl | — | — | — | — | — | 9·— | — |
| Z Chabówki przez Przemyśl | — | 1·22 | — | — | — | — | — |
| Z Now. Zagórza przez Przemyśl | — | 1·22 | — | — | — | 9·— | — |
| Z Chyrowa przez Przemyśl | — | 1·22 | — | 7·— | — | 9·— | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza) | — | — | — | **12·05** | 8·10 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia) | — | — | — | — | — | 1·42 | — |
| Ze Skolego i Stryja | — | — | — | **12·05** | 8·10 | 1·42 | **9·16** |
| Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | — | **12·05** | 8·10 | 1·42 | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass | **9·50** | — | — | — | — | — | — |
| Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass | — | — | — | 1·32 | — | — | — |
| Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa | — | — | — | **6·17** | — | — | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu | — | — | — | 7·37 | — | — | — |
| Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 8·— | 4·40 | — | — |
| Z Bełzca | — | — | — | — | 4·40 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze | 2·09 | **9·44** | — | 8·02 | 4·33 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny | 2·25 | **10·—** | — | 8·25 | 5·— | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie) | — | — | — | **8·25** | — | — | — |
| Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania | — | — | — | — | **8·15** | — | — |
| Z Janowa | — | — | — | 7·18 | 1·09 | **6·07** | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | | | |
| Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 8·40 | 2·50 | **11·—** | **4·55** | 10·25 | **6·45** | — |
| Do Warszawy | — | — | **11·—** | **4·55** | — | **6·45** | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie) | — | — | — | — | — | **6·45** | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów | 8·40 | — | **11·—** | **4·55** | — | — | — |
| Do Chabówki przez Tarnów | — | — | **11·—** | — | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów | — | — | **11·—** | — | — | — | — |
| Do Chabówki przez Rzeszów | — | — | **11·—** | — | 10·25 | — | — |
| Do Rozwadowa i Nadbrzezia | 8·40 | — | **11·—** | **4·55** | — | — | — |
| Do Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 2·50 | — | **4·55** | — | — | — |
| Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl | — | — | — | **4·55** | **6·45** | — | — |
| Do Nowego Zagórza przez Przemyśl | — | — | — | **4·55** | 10·25 | **6·45** | — |
| Do Chabówki przez Przemyśl | — | — | — | — | 10·25 | — | — |
| Do Chyrowa przez Przemyśl | — | 2·50 | — | **4·55** | 10·25 | **6·45** | — |
| Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu) | — | — | — | **5·25** | **7·38** | — | — |
| Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie) | — | — | — | — | 9·33 | — | — |
| Do Skolego i Stryja | — | — | — | **5·25** | 9·33 | 3·— | **7·38** |
| Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | — | 9·33 | **7·38** | — |
| Do Chyrowa przez Stryj | — | — | — | **5·25** | — | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga | 6·15 | — | — | — | — | — | — |
| Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec | — | — | — | — | 10·35 | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga | — | — | — | — | 2·40 | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec | — | — | — | — | **10·30** | — | — |
| Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 9·15 | **7·10** | — | — |
| Do Bełzca | — | — | — | 9·15 | — | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza | — | 2·10 | 6·— | — | 10·14 | **10·44** | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca | — | 1·56 | **5·46** | — | 9·50 | **10·20** | — |
| Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie | — | — | — | 3·20 | — | — | — |
| Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta | — | — | — | 2·26 | — | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września) | — | — | — | 8·45 | — | — | — |
| Do Janowa | — | — | — | 9·35 | 4·08 | 8·45 | — |

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



— Jak też pan wyłysiał?
— Przysłowie powiada: „głupia głowa nie łysieje“.
— Właśnie, dlatego też tak się dziwię.



Znana śpiewaczka wyszła za mąż. „Słyszałam, że mu wszystko wyznała“, rzekła jedna złośliwa koleżanka. „Co za odwaga“ dodała druga. „I co za pamięć“ zauważyła trzecia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.